

47 w 2024 (527)

Duchowość harcerska czy duchowość dh. Wicka, czyli rzecz o mszy obozowej

Data publikacji: 22.10.2024 / Autor: Łukasz Ciszewski

I oto przychodzi druh maruda, niszczyciel dobrej zabawy, pogromca uśmiechów zuchów! Do napisania tego artykułu natchnęły mnie przemyślenia zarówno z dyskusji instruktorskich, jak i sytuacji z życia wziętych. Na potrzeby tekstu pozwolę sobie sprawę z grubsza uprościć do mszy rzymskokatolickiej oraz perspektywy instruktora wierzącego.

Zadajmy sobie pytanie „czym właściwie jest Msza i po co nam ona”? Jedni odpowiedzą, że Wieczerzą, Eucharystią, ci, co bardziej obeznani z teologią odpowiedzą, że Ofiarą. Na przekór podstawowemu znaczeniu tego pytania pozwolę sobie odpowiedzieć – uroczystością. Bo tym właściwie msza na każdym obozie jest. Dla każdego wierzącego harcerza i instruktora Msza Święta powinna być uroczystością na tle innych zabaw, obowiązków oraz innych trosk. W końcu obóz trwa 2-3 tygodnie, a niedziela przypada tylko raz w tygodniu.

No właśnie... po co nam w ogóle liturgia na obozie? Wiele jest powodów, dla których dążymy do jej obecności w niedzielnym planie dnia. Od możliwości wypełnienia religijnego obowiązku wśród podopiecznych, dla samej możliwości przyjęcia najświętszej Tajemnicy. Celów można wymieniać wiele i na pewno każdy z nas mógłby wymienić ich jeszcze kilka.



W porządku! Jedziemy na obóz. Niestety, ale wizyta w najbliższym kościele to czterogodzinna pielgrzymka piesza w jedną stronę! Uff... Na szczęście znalazł się ksiądz dobrodziej, który zaoferował się, że może odprawić nam mszę polową na miejscu (całe szczęście zadbaliśmy o to szybciej niż na tydzień przed mszą, prawda... prawda?). No to pora przygotować się do tejże liturgii. W kwestii ołtarza polowego może wam pomóc [TEN](#) artykuł. Pozostaje kwestia ministrantury, oprawy muzycznej etc... I tu zaczynają się schody.

Gdybym miał gitarę, czy bym na niej grał?

Generalnie sam fakt chęci zorganizowania mszy na obozie jest chwalebny, jednakże, tak jak pierwsza pomoc, również i liturgia ma swoje zasady. Złamanie jednej z nich nie spowoduje, że dojdzie do sequelu filmu „2012”, natomiast trzeba o tych zasadach pamiętać. I są po coś. Nie zrozummy się źle – msza obozowa nie musi być kopią tych z transmisji ze Stolicy Apostolskiej. Po prostu zadbajmy o to, na ile nam sytuacja obozowa pozwala. Żandarmeria Liturgiczna już pewnie pali od minuty dla mnie stos za określenie „oprawa muzyczna”. Wstrzymajcie konie, użyłem go jako celową prowokację! Otóż muzyka jest integralną częścią mszalną, dlatego podlega regulacjom jak cała reszta. [Tutaj gorąco polecam krótki artykuł Stanisława Szczawińskiego z portalu *zpasjidoliturгии.pl*.](#)

[Tutaj chciałbym nawiązać do Instrukcji Konferencji Episkopatu Polski o muzyce kościelnej z 2017 roku.](#) Zgodnie z owym dokumentem niedozwolone jest korzystanie z instrumentów świeckich. Wprawdzie nie ma w przykładowych instrumentach gitar klasycznej i akustycznej, nawet można stwierdzić zgodnie z prawdą, że gitara jest instrumentem zakorzenionym głęboko w duchowości i obrzędowości harcerskiej. Natomiast zadajmy sobie pytanie pomocnicze. Czy gitara, na której jeszcze poprzedniej nocy graliśmy „Whisky” i „Jolkę” nie jest faktycznie instrumentem dedykowanym muzyce świeckiej? No właśnie. Żeby nie było – nie agituje za śpiewaniem chorałów gregoriańskich po łacinie. Jest masa pięknych radosnych pieśni, których znamy na pamięć i nie potrzebujemy do tego gitar. Jedyne struny, jakie nam wystarczą, to nasze własne, głosowe.

Potraktujmy to jako harc

Dlaczego w ogóle o tym wspominam? Na mszę obozową ubieramy się w mundury jak na święto. W miarę możliwości staramy się obstarwić pełną służbę liturgiczną. Jeżeli traktujemy autentycznie tę Ofiarę, jaką kapłan składa na ołtarzu powinniśmy naszym harcerzom i harcerkom przekazać to podejście. Jednym z nich są właśnie ustanowione przepisy liturgiczne, które nie biorą się *ad hoc* z głowy jakiegoś mnicha w Rzymie, tylko są elementem wielowiekowych doświadczeń i organicznego rozwoju Tradycji. W końcu zasad BHP etc. nie przestrzegamy tylko po to, aby zadowolić

panie z sanepidu i kuratorium, a przede wszystkim dla bezpieczeństwa uczestników obozu. Wprawdzie dźwięk gitary nie sprowadzi na nas gniewu boskiego albo innej błyskawicy, natomiast te przepisy nie są sztuką dla sztuki, tylko mają nas przybliżyć do Boga.

Chociaż na obóz nie organizujemy zazwyczaj świec, kadzidła, sutanel oraz komż (aczkolwiek jak się uśmiechnie do celebransa to nie ma rzeczy niemożliwych) warto abyśmy podeszli z należytą troską. Tak jak patrzymy z każdej strony na szafas czy, gdzieś nie ma szczeliny, tak jak poprawiamy chustę przed apelem, warto starać się, aby dać z siebie sto procent. Nie wyjdzie? Nic się nie stało, ważne, że się staraliśmy. Jest to pewien środek wychowawczy, którego jeżeli nie zachowamy to będziemy niespójni z pozostałymi sytuacjami, kiedy motywujemy nasze drużyny do dokładności. Więc w sumie, czemu by nie potraktować tego jako kolejny harc, czy wyzwanie. Wiadomo, że ideał w warunkach polowych jest nieosiągalny, ale stawiając młodym chłopcom prowokacyjnie wyzwanie „Nie dasz rady zrobić tego jak w kościele” najczęściej usłyszymy „Taa? Przytrzymaj mi szyszkę”.



Często możemy usłyszeć argument, że „przecież znajomy ksiądz często gra na gitarze podczas mszy”. Cóż, księża – tak samo jak ja oraz każdy na tym świecie – są tylko ludźmi. Nie można być specem od wszystkiego. Jeden kapłan będzie świetnym liturgistą, kolejny niczym śp. Benedykt XVI będzie wspaniałą, teologiem, a jeszcze inny będzie bardzo dobrym organizatorem, gawędziarzem, spowiednikiem etc.. Każdy kapłan jest w czymś dobry i za to im wszystkim należy się ogromny szacunek, jednakże sam fakt bycia prezbiterem nie czyni kapłana nieomylnym. Natomiast

harcerstwo nie polega na daniu z siebie całych 30%, a 100, jeżeli nie 101%.

Przygotowanie takiej mszy jest również idealną okazją do pracy z kadrą młodszą. Przecież dobór repertuaru można przekazać zastępowi. Wśród chłopców niejednokrotnie znajdzie się doświadczony ministrant, który zostanie naturalnym liderem i zorganizuje „co, kto i gdzie” będzie robił. Tak samo w temacie scholi, pocztu proporcowego, czytań etc. etc. To wszystko można już dostosować do własnych potrzeb i możliwości. Niemniej jest to idealny sposób, aby pozwolić harcerzom działać oraz, aby poczuli sprawczość i samodzielność. A co do gitary, można zorganizować po mszy ognisko, nawet zaprosić księdza (na pewno będzie mu miło), jeżeli ma czas i tam cały blok zajęciowy spędzić na pobożnych piosenkach pod gitarę i Arkę Noego.

No ale przecież to duchowość harcerska

I tutaj chciałbym nawiązać z lekka do naszych autorytetów. Masa księży rzymskokatolickich, greckokatolickich, prawosławnych etc. w trakcie wojny odprawiało najświętszą Liturgię w warunkach spartańskich. A mimo, to mając na uwadze fakt, że mają do czynienia z Najświętszą Ofiarą, a nie widowiskiem i starali trzymać przepisów na ile to możliwe. W warunkach obozów koncentracyjnych nierzadko konsekrowano okruchy chleba, a szaty zszywano z tego co było na miejscu. Czy zatem większym wyzwaniem jest w warunkach pokoju próba zorganizowania mszy, na ile to możliwe zgodnie z założeniami ojców i doktorów Kościoła, czy współczesnych liturgistów? Zauważmy, że wielu, w tym błogosławionych odprawiało msze harcerskie w czasach, kiedy przepisy liturgiczne były bardziej rygorystyczne. Mieliśmy bł. dh. Frelichowskiego, mieliśmy całe zastępy kapelanów, którzy służyli podopiecznym i nie łamali przy tym zasady pozytywności. Często ich wyczekiwano.

Reasumując - drogi Druhu, kochana Druhno, wspaniały Księżę Kapelanie. Nie wzywam do odprawiania mszy świętej w klasycznym rycie rzymskim. Nie zachęcam ani do chorałów po łacinie, ani organizowania mszy pontyfikalnej. Chcę tylko zachęcić do tego, abyśmy i w tym aspekcie, jakim jest Tajemnica Eucharystii nie zapominali, że jako harcerze powinniśmy być wzorem do naśladowania, a temat mszy to nie tylko, to co ładnie wygląda i lubią zuchy, ale także pewne przepisy i Tradycja, którą jako instruktorzy i chrześcijanie powinniśmy uszanować, a podopiecznych możemy motywować do tego instrumentami, które skauting nam daje.

[Łukasz Ciszewski](#)

Instruktor w stopniu przewodnika. Z zamiłowania Wędrownik i piechur. Zainteresowany duchowością i Europą Wschodnią. Radioaktywny do tego stopnia, że potrafi się przedstawić jako Stefan Paweł Piątka Ludwik Karol Cezary. Uparcie i na przekór światu twierdzi, że „Jeź to symbol Oporu”